

# Edmund Kotarski

---

## "Europejskość i polskość literatury naszego renesansu", Janusz Pelc, Warszawa 1984 : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 76/4, 411-417

---

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## IV. R E C E N Z J E I P R Z E G L Ą D Y

Pamiętnik Literacki LXXVI, 1985, z. 4  
PL ISSN 0031-0514

Janusz Pelc, EUROPEJSKOŚĆ I POLSKOŚĆ LITERATURY NASZEGO RENESANSU. Warszawa 1984. „Czytelnik”, ss. 644 + 18 wkłerek ilustr.

Janusz Pelc prowadzi od lat badania nad dziejami literatury staropolskiej, renesansu i baroku. Znany i ceniony jako organizator przedsięwzięć naukowych, jako opiekun młodych pracowników nauki, recenzent rozpraw doktorskich i habilitacyjnych, jest stale czynny, twórczy. Publikuje od lat studia i rozprawy wykorzystujące dotychczasowy stan badań, jednocześnie wyróżniające się nowym spojrzeniem, pogłębioną i poszerzoną interpretacją dzieł autorów epoki staropolskiej, prądów, pokoleń, ośrodków kultury i literatury XVI—XVII wieku. Jest znany jako edytor tekstów pisarzy renesansu i baroku. Występuje często w roli inspiratora i redaktora tomów zbiorowych. I w tym także — dodajmy — wyraża się jego nieustanna gotowość do aktywizowania środowiska naukowego, skupiania go wokół ważkich problemów przeszłości naszej kultury i literatury.

Jest Pelc autorem kilku poważnych, wysoko cenionych książek, poświęconych także zagadnieniom literatury i kultury polskiego i europejskiego renesansu. Niezależnie od nich ogłosił drukiem wiele prac szczegółowych, studiów i rozpraw ujmujących problemy odrodzenia w sposób nowy, w sposób przekraczający znacznie granice wąskiego rozumienia problematyki literatury i kultury renesansowej, co było tak często udziałem autorów artykułów czy rozpraw przyczynkarskich.

Inicjatywę wydania tomu obejmującego prace poświęcone literaturze naszego renesansu, jego europejskim i polskim pierwiastkom, powitać należy z zadowoleniem i radością, z dwóch co najmniej powodów. Najpierw dlatego, że oto czytelnik — historyk literatury i kultury polskiej, europejskiej, miłośnik naszej przeszłości, nauczyciel i student — będzie mógł dotrzeć do prac rozproszonych, zamieszczonych w niedostępnych często czasopismach i tomach zbiorowych. Po wtóre dlatego, że powrót do dawnych rozpraw i studiów zachęcił autora do zweryfikowania dawnych ujęć i, co najważniejsze, do nadania zespołowi tekstów uporządkowanego, spójnego kształtu.

Omawiana tu publikacja składa się z czterech części. W pierwszej z nich podjęte zostały ogólne problemy polskiego renesansu: *Prądy — Style — Kierunki rozwoju*. Pelc skupił się tu na takich pojęciach, jak renesans, humanizm i reformacja, przedstawił pokolenia i ośrodki polskiego renesansu, a także kwestie współlistnienia Muz polskiej i łacińskiej. Część druga, *Metamorfozy twórców i ich pisarstwa*, poświęcona jest, dokładniej mówiąc, przemianom prozy i poezji Mikołaja Reja, Jana Kochanowskiego i Szymona Szymonowica. Część trzecia to *Toposy — Symbole — Kategorie — Gatunki. Ich rodowody, powinowactwa, przemiany*. Część czwarta, zatytułowana *Perspektywy*, przynosi jedną tylko rozprawę: *Europejska i polska...*, nawiązującą do tytułu całej publikacji, wyjaśniającą zasadniczą tendencję, która przenika poszczególne rozprawy.

Tom, jak już wspomniano, jest spójny. Autor przechodzi od ogólnych problemów renesansu literackiego, poprzez sylwetki czołowych jego reprezentantów, do szczegółowych kwestii z topiką czy czasem i przestrzenią związanych. Za główny

cel postawił sobie ukazanie polskiego i europejskiego renesansu we wzajemnych relacjach, szukanie cech łączących kulturę Europy tego czasu, przedstawienie zagadnień wynikających z dwóch pytań przez badacza sformułowanych: „co w owych dokonaniach, przemianach jest wspólne?” „jak to, co wspólne, realizuje się poprzez swoistości?” (s. 5). Pelc tropi więc to, co europejskie i polskie, wspólne i odrębne. Dlatego lektura tomu tak interesuje, pobudza intelektualnie. Jest i druga przyczyna takiego odbioru; tkwi ona w znaczeniu zgromadzonych w tomie rozpraw dla toczących się raz po raz dyskusji o tradycjach naszej współczesności. W *Słowie wstępnym* Pelc zauważył: „W dyskusjach naszych przypomina się często — tak często, iż uznano to właściwie nie tylko za niepodważalny pewnik, lecz również niemal za zobowiązanie — że współczesność naszą najsilniej określiły i określają dwie tradycje: romantyzmu i baroku. I nie jest to nieprawdą. Tylko czy musi to być dla nas prawda jedyna na dziś i na jutro, na zawsze?” (s. 8). Autor tomu *Europejskość i polskość literatury naszego renesansu* upomina się, co zrozumiałe, o należyte miejsce dla kultury i literatury odrodzenia (przy okazji także dla Oświecenia i dorobku innych epok). O tym też, czytając poszczególne rozprawy, pamiętać należy.

W pierwszej rozprawie zajął się Pelc historią trzech pojęć: renesansu, humanizmu i reformacji, objaśnieniem ich znaczenia. Na podstawie wypowiedzi przedstawicieli odrodzenia europejskiego, a także jego badaczy próbuje odtworzyć stan świadomości epoki, zebrać opinie jej reprezentantów o rodzaju i kierunkach dokonujących się wówczas zmian. Zgromadził tu materiał doskonale ilustrujący proces kształtowania się samowiedzy współczesnych o sobie. Przypominał wiele faktów, trochę już zapomnianych. Wykazał przy tym dar porządkowania różnych szczegółów i opinii; szczęśliwie uniknął przeciążenia wykładu nadmiarem erudycji.

Szacunek dla tradycji badawczej każe Pelcowi łączyć pojęcie i termin „reformacja” ze znanymi w XVI w. wyznaniami, poza katolickim. Natomiast dla zmian w różnych Kościołach, łącznie z katolickim, rezerwuje — słusznie — termin inny: reforma, odnowa (s. 36—37). W pełni też uzasadniona jest przyjęta przez badacza teza o odrębności stanowiska Erazma z Rotterdamu i Andrzeja Frycza Modrzewskiego w sprawach wyznaniowych, w kwestiach odnowy (s. 39—40).

Autor nie pominał w kontekście odnowy, reformy tak ważnego zjawiska jak irenizm religijny, próbował określić jego miejsce w dziejach humanizmu europejskiego, zwrócił przy tym uwagę, jak wcześniej, wcześniej niż potrydencka kontrreformacja, ruch reformacyjny oddalił się od ideałów irenizmu (s. 41—42). Ważny w tym miejscu jest wywód poświęcony Erazmowi z Rotterdamu, stanowiący próbę określenia odrębności Erazmowego modelu humanizmu i uzasadnienia tezy, że „humanizm i reformacja [...] współistniały w epoce renesansu i współtworzyły ją nie tylko na prawach dysonansu, lecz mimo wszystko także w swoistej harmonii, jakkolwiek była to harmonia trudna i niepełna” (s. 61).

Rozprawa: *Początki i rozwój renesansu w literaturze polskiej. Pokolenia — Ośrodki — Wewnętrzne cesury*, wyróżnia się przede wszystkim walorami syntezy i porządkującymi. Nie można wszakże lekceważyć ustaleń szczegółowych, nie można wreszcie nie zauważyć podjętej przez autora próby przywrócenia naszej pamięci wielu faktów i nazwisk. Bardzo celowe okazuje się przypomnienie np. postaci Mikołaja Lasockiego, dyplomaty, oratora, cyceronianisty (s. 72—74). Nie bez znaczenia jest także pojęcie kwestii autorstwa *Memoriału w sprawie rządzenia Rzeczpospolitą*. Pelc nawiązał do znanej nie od dziś tezy, że tekst ten, powstały w w. XV, był uzupełniany w ciągu XVI stulecia. Trudno obecnie rozstrzygnąć, co wyszło spod pióra późniejszego wojewody poznańskiego, co zaś jest dziełem innych autorów czy wydawców. Istotne wydaje się w tej chwili jedno: Pelc zajął ostrożne stanowisko, słusznie odrzucił opinię, iż „całość lub niemal całość jest późniejszym falsyfikatem” (s. 79), wbrew skrajnym sądom niektórych badaczy (zob. s. 67, przypis 82; s. 175, przypis 10).

Spśród pionierów renesansu w Polsce wymienił Pelc m. in. Kallimacha. Jego postać wprowadził zresztą także do studium o dwujęzyczności poezji renesansowej: *Muza łacińska — Muza polska*. Słusznie dostrzegł w nim nie tylko poetę, lecz także prozaika, współtwórcę polskiej historiografii, biografistyki odrodzeniowej (s. 187).

Trafnie również wymierzył sprawiedliwość Janowi Długoszowi. Wielkiego historyka nazwał „typowym pisarzem pogranicza” (s. 87), związanym jeszcze licznymi nićmi ze średniowieczem, równocześnie jednak tworzącym podstawy polskiej historiografii renesansowej, czego dowodzi preferowana przez Długosza koncepcja dziejów, jego stosunek do źródeł, jego krytycyzm, przejęcie techniki pisarskiej rzymskich historyków, zwłaszcza Liwiusza i Sallustiusza.

Gdy mowa o zainteresowaniach przeszłością narodową u progu polskiego renesansu, odnotujmy, że Pelc uwzględnił także Jana z Wiślicy, autora realizującego w swym poemacie temat historyczny. Co istotne: *Bellum Prutenum* przedstawił jako utwór, którego konstrukcję wyznacza poetyka „gesta” czy Lukanowej *Farsalii* (s. 99). Tu uwaga ogólniejsza: autor stale pamięta o synkretycznym charakterze literatury staropolskiej, przywołuje jej różnorodne źródła, stara się uchwycić całe bogactwo wzorców uczestniczących w kształtowaniu jej struktur. Ta postawa — komparatystyczna — ujawnia się we wszystkich studiach i rozprawach zebranych w tomie Pelca, nawet wtedy gdy szkicuje on tylko ogólną sylwetkę poety czy prozaika.

Owe zainteresowania komparatystyczne są widoczne m. in. we wspomnianej już pracy *Muza łacińska — Muza polska*. Badacz zajął się tu powiązaniem twórczości polskich pisarzy z antykiem grecko-rzymskim, lecz nie pominął również bardzo ważnego nurtu, jakim była literatura nowołacińska (renesans europejski wychodził bowiem poza kanon antycznych gatunków, antycznej topiki i wersyfikacji), uwzględnił także oddziaływanie frazeologii wagantów i petrarkistów.

Nie zawsze dostrzega się rolę twórczości polsko-łacińskiej, toteż wyeksponowanie jej w tym tomie przyjąć trzeba z uznaniem, zwłaszcza że autor ma tu w polu widzenia nie tylko poezję (o której częściej się pamięta), lecz również prozę.

Wiele uwagi poświęcił Pelc ważnemu problemowi związanemu z twórczością Kochanowskiego, mianowicie wzajemnym relacjom między polską i łacińską poezją mistrza z Czarnolasu. Zresztą Kochanowski staje się w tym studium postacią centralną, czemu dziwić się nie można.

W części drugiej, *Metamorfozy twórców i ich pisarstwa*, znalazły się trzy rozprawy. Jedną z nich, *Jana Kochanowskiego „kamienne rękawiczki” i Proteusowe przemiany*, stanowi znakomite uzupełnienie uwag o poezji czarnoleskiej zawartych w studium *Muza łacińska — Muza polska*. Dla czytelnika jest ona przede wszystkim jeszcze jedną wypowiedzią monografisty Kochanowskiego. W *Nocie o tekstach* wyznał badacz: „W szkicu tym znalazły się m. in. także przemyślenia i dopowiedzenia, które »nie zdążyły« wejść do oddawanej na przełomie lat 1978/1979 do druku monografii bądź też nie zostały przedtem uznane za niezbędne lub »godne« owego wejścia, później zaś autor zakwalifikował je nieco inaczej” (s. 603). Właśnie jako nowe przemyślenia i dopowiedzenia wielkiej monografii należy tę rozprawę odczytywać, jako jeszcze jeden przejaw zainteresowania Pelca tradycjami i przemianami poezji czarnoleskiej.

Wśród sylwetek naszkicowanych w tomie nie zabrakło Szymona Szymonowicza. To dobrze, twórca *Sielanek* nie jest bowiem doceniany. Pelc w rozprawie *Renesansowy manifest Szymona Szymonowicza* eksponuje — zgodnie z wymową tekstów — renesansowość poezji organizatora Akademii w Zamościu. Krytycznie podchodzi do formułowanej niekiedy tezy o związkach jego twórczości z barokiem, zauważa, iż dominuje w niej poetyka renesansowego klasycyzmu, renesansowa harmonia. Zapowiedź tendencji barokowych dostrzega jedynie — czytamy — „w po-

szukiwaniu i czasem swoistym lubowaniem się nawet w tematyce niezwyklej, tajemniczej, odwołującej się do czarów, magii” (s. 333).

Trzecim pisarzem, którym autor zajął się w tej części, jest Mikołaj Rej. W studium *Dialog i wizerunek, czyli o rozwoju twórczości Mikołaja Reja* poczynił wiele trafnych obserwacji. Trzeba przyznać rację badaczowi, że Mikołaj z Nagłowic w późniejszym okresie potrafił nawiązać swą twórczością do zjawisk wówczas nowych. Podnieść też należy wyjątkowe walory interpretacji Rejowych utworów (przede wszystkim *Zwierzyńca* — znać tu znakomitego znawcę emblematyki). Oczywiście nie ma mowy o wyczerpaniu, o zamknięciu kwestii. Niejedno zwłaszcza należałoby powiedzieć jeszcze o dialogu, uchodzącym za główną — obok „wizerunku” — formę „konstruowania perswazji, realizowania programu wielkiej dydaktyki” (s. 264). Trzeba by przede wszystkim podkreślić związek wczesnych dialogów Reja i jego *Krótkiej rozprawy* z retoryką, z oratorstwem. Wszak topika części wstępnej, partii probacyjnej i refutacyjnej, jak też topika zakończenia mieści się w konwencji retorycznej. Istotna byłaby również obserwacja mechanizmu kształtowania się poszczególnych replik, pytań, relacji między nimi. Autorzy dialogów właśnie w pytaniach zamykali swe dążenie do poznania faktów, zrozumienia ich przebiegu i finału. Pytania miały wywołać u partnera rozmowy oczekiwaną reakcję, odpowiedź, otworzyć możliwość porozumienia, przyczynić się do modyfikacji postawy. Pragnienie poznania faktów prowadziło do pytań typu badawczego, pytań o istotę zjawiska, o przyczyny i skutki, o argumenty, o związki między zjawiskami. Pytający zmierzał do uzupełnienia swej wiedzy, do wyeliminowania wątpliwości z zakresu interesującej go problematyki, do korygowania posiadanych wiadomości. Pytany z kolei rozstrzygał wątpliwości, uzupełniał wiadomości, prostował błędne mniemania. Pytania i odpowiedzi doskonale uwydatniały dialektyczny charakter rozmowy, ujawniały — zróżnicowane zresztą — „napięcie dialektyczne”, i to, rzecz istotna, wobec odbiorcy będącego poza tekstem. Repliki, pytania i odpowiedzi zachęcały go do poszukiwania prawdy, do wyjaśniania tajemnic, do rozstrzygania dylematów. Wszelako repliki tworzące dialogi nie stanowiły wypowiedzi ostatecznych, były otwarte. W hipotetyczności, niepewności, tymczasowości leżała atrakcyjność dialogu, jego zdolność podejmowania najbardziej nawet złożonych zagadnień.

Właśnie w kontekście twórczości Reja trzeba sobie uprzytomnić, że i w starożytności, i w epoce renesansu panowało dość powszechne przekonanie, że każdy człowiek powinien być w jakimś stopniu filologiem, poetą, retorem, bo tylko jako miłośnik słowa może zapewnić sobie łączność z drugim człowiekiem. Na gruncie tego przekonania zrodziło się zainteresowanie mową jako instrumentem i wyrazem owej łączności. W wielu traktatach podkreślano, że życie jest szeregiem spotkań i dialogów. „Tylko dzięki tym spotkaniom i rozmowom ludzkość przestaje być mgławicą niczym ze sobą nie powiązanych jednostek i przemienia się w żywą, duchową jedność. Niezmiernie ważne dla renesansu filologicznego jest nie tylko uświadomienie sobie tej prawdy, ale przede wszystkim także istotnego jej uzupełnienia, że mianowicie mowa ludzka jest tym niezastąpionym i cudownym środkiem, dzięki któremu mogą się te kontakty urzeczywistniać”<sup>1</sup>. Antonio Brucioli w *Dialoghi della morale filosofia* zauważył, że tym, co wyprowadza człowieka z izolacji, umożliwia spotkanie i dialog, wymianę myśli, jest mowa. Z podobnymi uwagami występowali Lorenzo Valla, Angelo Poliziano, Giovanni Pico della Mirandola. Byli oni zdania, że dyskusja, dialog to szczególnie skuteczny sposób wyjścia z odosobnienia i obcości. W wiele stuleci później myśl tę wyraził Michaił Bachtin w następującym stwierdzeniu: „Istnieć — to znaczy dialogowo obcować z kimś. Z końcem

<sup>1</sup> S. Świeżawski, *Dzieje filozofii europejskiej w XV wieku*. T. 2. Warszawa 1974, s. 202—203.

dialogu kończy się wszystko. Dlatego dialog właściwie nie powinien i nie może się skończyć”<sup>2</sup>.

W tych szerokich kontekstach mowy dialogicznej widzieć trzeba wczesne utwory Reja, *Krótką rozprawę*, zresztą całą jego twórczość, na perswazję przecież nastawioną.

Trzecią część tomu wypełniają rozważania z zakresu topiki, ironii i autoironii, dziejów liryki XVI-wiecznej, czasu i przestrzeni. Dwie rozprawy: „*Poetyka nescio quid blandum spirans*” i *Dorównać Orfeuszowi!* — należą do najlepszych w tym tomie, a nawet w całym dorobku naukowym Pelca. Zajął się on tu ważnymi toposami, w tak gruntowny sposób dotychczas nie badanymi, i to nie tylko w polskiej nauce. Odczytał różne znaczenia i funkcje tych toposów zarówno w polskim, jak i obcym piśmiennictwie. Przy okazji wszedł w problemy naśladowania, rozumienia imitacji przez Kochanowskiego i innych twórców polskiego renesansu, innymi słowami: wkroczył w naczelne zagadnienie literatury tego czasu. Bardzo trafnie określił cel i sens wszelkich dociekań porównawczych: „Grzechem filologii minionych lat było to, iż często zbyt łatwo i jednoznacznie próbowano określać źródła poszczególnych utworów bądź ich fragmentów. Czy zresztą mówienie w takich przypadkach o źródłach jest zawsze właściwe i metodologicznie usprawiedliwione? Chodzi tu raczej o oznaczenie pola kulturowego i literackiego podglebia, z którego dany utwór wyrasta, w którym tkwi poprzez różnorakie, ujawnione bezpośrednio lub pośrednio przez autora bądź wreszcie dające się odczytać, artystyczne i ideowe związki i powinowactwa” (s. 415—416).

W kolejnym studium zajął się Pelc bardzo trudnym interpretacyjnie problemem ironii i autoironii. Dał tu pokaz wnikliwego czytania przede wszystkim polskiej i łacińskiej poezji Kochanowskiego, utworów przy tym nie tylko ludycznych, lecz również funeralnych (*Trenów*), czym dowiódł, iż dostrzega różnorodność funkcji ironii i autoironii w tekście. Przypomnił całe grono polskich ironistów, poetów i prozaików (wśród nich — jakże słusznie — Andrzeja Frycza Modrzewskiego), zaznaczając w zakończeniu: „Na przykładzie ironii zrozumieć można bardzo dobrze, jak korzenie naszej współczesności silnie i wyraźnie wyrastają z dziedzictwa renesansu” (s. 455).

Rozprawa *Fraszka polska XVI wieku terenem kształtowania się liryki nowożytnej* — zgodnie z tytułem — ukazuje udział jednego gatunku, fraszki, w otwarciu perspektyw rozwoju liryki, nie tylko zresztą renesansowej, lecz także barokowej (Jan Andrzej Morsztyn, Zbigniew Morsztyn, Stanisław Herakliusz Lubomirski), szerzej — nowożytnej. Autor, który w swych badaniach fraszkopisarstwu poświęcił wiele uwagi, z wyjątkową kompetencją podjął się tu analizy i oceny traktatów teoretycznych (Robortella, Scaligera, Pontanusa), omówienia genezy — literackiej (odnotował zbieg dwóch linii rozwojowych: *Żwierzynca* i *Figlików* Reja oraz epigramów poetów polsko-łacińskich) i pozaliterackiej — łacińskich i polskich fraszek mistrza z Czarnolasu, analizy poetyckiego stylu kolokwialnego, dominującego w utworach Kochanowskiego i decydującego o tym, że fraszka mogła stać się „terenem kształtowania się liryki nowożytnej”. Nie pominął autor również następców najwybitniejszego poety polskiego renesansu: Melchiora Pudłowskiego, Anonima-Protestanta, Jana Smolika, Adama Czahrowskiego i Mikołaja Sępa Sarzyńskiego.

Część trzecią zamyka *Kilka myśli o przestrzeni i o czasie*. Problem tu opracowany pasjonuje w ostatnich latach wielu teoretyków i historyków literatury. Pelc skupił się na twórczości Kochanowskiego, Sępa Szarzyńskiego i Reja. Na przykładzie ich utworów spróbował wyjaśnić, gdzie ludzie renesansu dostrzegali „miejsca szczęścia” (*loci amoeni*), gdzie „miejsca zła” (*loci horridi*), jak rozumieli

<sup>2</sup> M. Bachtin, *Problemy poetyki Dostojewskiego*. Tłumaczyła N. Modzelewska. Warszawa 1970, s. 381.

upływ czasu i jak nań reagowali. Swych myśli nie rozwinął, wszelako już w świetle tego, co obecnie opublikował, łatwo się zorientować w kierunkach jego zainteresowań problemami czasu i przestrzeni. Odnotujmy najpierw, iż i w tym przypadku rozpatrzył autor literaturę polską w kontekście europejskim. Świadczy o tym przywołanie w omawianym tu szkicu nazwisk takich twórców, jak Giovanni Pico della Mirandola czy Leon Battista Alberti.

A poza tym: podjął tu Pelc próbę kojarzenia literatury i dzieł plastycznych. Kiedy zastanawia się nad literackimi formami utrwalania czasu, czasu ludzkiego cierpienia, ludzkiej tragedii, przywołuje m.in. obraz Pietera Bruegela Starszego *Upadek Ikarą*. Zauważmy w tym miejscu, że zaczerpnięty z mitologii motyw zrealizował Bruegel w dwóch wersjach, z których jedna znajduje się w Brukseli (Pelc wspomina wyłącznie o niej), druga w Paryżu<sup>3</sup>. I jeszcze jedno uzupełnienie: do *Upadku Ikarą* nawiązuje miedzioryt Fransa Huysa (1522—1562), rysownika, miedziorytnika i wydawcy miedziorytów działającego w Antwerpii. We wszystkich przypadkach aktualny pozostaje komentarz Pelca: „Czas Ikarą biegnie innym rytmem niż czas rolnika, pasterza, rybaka czy żeglarza. Odrębność jego czasu decyduje o tym, że tragedia śmiałka dla innych jest niedostrzegalna. Bruegel tworzy tutaj swoistą pochwałę żywota spokojnego, bezpiecznego, miejsc szczęśliwych i czasu właściwego, w których człowiek ideały tak rozumianego bytu realizował. Artysta nie okazuje współczucia Ikarowi, nie potępia go też jednak otwarcie, prezentuje jego całkowitą samotność” (s. 538). Interesująco wypadła ponadto paralela Bruegel—Rej, nawiązująca do studium Ewy Ostrowskiej *Bruegel polskiej literatury*<sup>4</sup>.

Uwagi Pelca zachęcają do snucia innych, podobnych analogii. W grę wchodzi może — przykładowo — paralela, której członami byłyby wspomniane przez autora literackie wizje morza oraz plastyczne realizacje, zwłaszcza że morze inspirowało wielu artystów, pełniło z ich woli rolę tła w obrazach religijnych, historycznych, mitologicznych czy alegorycznych. Jako tło, motyw dopełniający pojawiło się w sztuce polskiej już w XII wieku. Jedną z kwater Drzwi Gnieźnieńskich ukazuje św. Wojciecha przybywającego łodzią do kraju Prusów. Oczywiście nie jest to motyw naczelny, lecz jeden z komponentów dzieła o treści religijnej. Podobną uwagę odnieść można do całego polskiego malarstwa średniowiecznego uwzględniającego wątki morskie. Pejzaż morski w sposób tylko ogólnikowy określał scenerię, pojawiał się często w bliskim związku z żywotami św. Jana Ewangelisty, św. Wojciecha, św. Urszuli i św. Mikołaja z Miry. W malarstwie XV-wiecznym był on z reguły traktowany umownie, jedynie żaglowce odwzorowywano z dużą dokładnością.

Pod koniec XV. w. sytuacja zaczęła się zmieniać: wizja morza została wówczas przez niektórych twórców odkonwencjonalizowana, urealniona, na skalę dotychczas niebywałą uwzględniano różne sceny związane z obecnością człowieka na morzu i wzdłuż jego brzegów. U schyłku XV i w ciągu XVI w. można mówić o bardzo wyraźnym zainteresowaniu realnym światem morza, o rosnącym udziale obserwacji w tworzeniu scen łączących się z rzeczywistością morską. Powstają w tym czasie obrazy, które przedstawiają morze jako żywą głębinę, ukazują tonących ludzi i okręty idące na dno. Choć w dalszym ciągu są to dzieła figuralne, jednak w coraz szerszym zakresie uwzględniają one partie pejzażowe. Dość powołać się na tryptyk *Zaśnięcie Matki Boskiej* Michała Lancza z Kitzingen, nadwornego malarza Zygmunta I Starego, czy tryptyk z Wróblowa.

<sup>3</sup> Zob. C. G. Stridbeck, *Bruegelstudien. Untersuchungen zu den ikonologischen Problemen bei Pieter Bruegel d. Ä. sowie dessen Beziehungen zum niederländischen Romanismus*. Uppsala 1956, s. 354, przypis 1.

<sup>4</sup> E. Ostrowska, *Z dziejów języka polskiego i jego piękna. Studia i szkice*. Kraków 1978.

Tendencja, o której mowa, umocniła się w XVII stuleciu. Wielu przykładów dostarcza malarstwo gdańskie. Można w tym miejscu przypomnieć malowidła stropu Wielkiej Sali Rady Ratusza Głównego Miasta, wykonane w latach 1606—1608 przez Izaaka van den Blocke. Zajmujący centralne miejsce obraz owalny, nazywany *Alegorią handlu gdańskiego* czy też *Apoteozą łączności Gdańska z Polską*, obejmuje także elementy pejzażowe. Oto Wisłą aż po Gdańsk płyną żaglowce, łodzie, tratwy... Żaglowce pojawiają się również na morzu. Przywołać jeszcze można obraz z epitafium Henninga *Stracenie skazańca* czy wykonane z rozmachem malowidło *Bitwa pod Lepanto*, dzieło Tomasza Dolabelli, malarza nadwornego trzech królów polskich z rodziny Wazów. Widoki morza, i to realnego, pojawiają się w przedstawieniach proroka Jonasza, Chrystusa uciszającego wzburzone morze, chodzącego po falach, św. Piotra idącego po wodzie. Przy całym bogactwie symboli, alegorii takie obrazy, jak *Łódź Piotrowa* z gdańskiego kościoła Św. Katarzyny, *Wąż miedziany* z katedry w Pelplinie czy *Alegoria nadziei* z Pruszcza Gdańskiego utralają wrażenia powstałe w wyniku bezpośredniego spotkania człowieka z morzem, zdają się też motyw morski wyraźnie eksponować.

Ku takim i podobnym perspektywom wiodą „myśli o przestrzeni i o czasie” Pelca. Zresztą nie tylko ten szkic, również pozostałe rozprawy i studia zgromadzone w omawianym tu tomie zachęcają do rozwijania i pogłębiania interpretacji przez autora zaproponowanych.

Tom zamyka część czwarta, zatytułowana *Perspektywy*, zawierająca, jak wspomnieliśmy, tylko jedną rozprawę — *Europejska i polska...* Badacz, po pierwsze, próbuje tu odpowiedzieć na pytanie, co literatura polskiego odrodzenia przejęła z europejskości literackiego i kulturowego dorobku naszego średniowiecza; po drugie, zastanawia się nad rodzimością literatury polskiej w relacji do europejskiej; po trzecie, omawia zagadnienie promieniowania literatury polskiego renesansu na inne kraje, na zamieszkujące je grupy etniczne i wspólnoty narodowe. Wiele tu cennych uwag, głównie na temat ciągłości gatunków literackich, twórczości Biernata z Lublina, jego związków z tradycją europejską, a także przysłów jako terenu współlistnienia i przenikania się ogólnoeuropejskich i narodowych odrębności. Pelc idąc za Kazimierzem Wyką, za porządkiem przyjętym w jego znanej rozprawie<sup>5</sup>, zdobył się na ujęcie bardzo interesujące, zgromadził bogaty materiał literacki, z tej perspektywy, tj. relacji między literaturą rodzimą a twórczością europejską, dotąd nie oglądany.

Stwierdźmy na koniec: tom przynosi bogaty materiał, gruntowne, przemyślane interpretacje, ukazuje różne aspekty literatury polskiego renesansu, trafnie określa, co w niej rodzime, co zaś nosi znak europejskiego rodowodu, autor wydobywa wielość związków i analogii między polskim i zachodnioeuropejskim odrodzeniem, podkreślając w ten sposób słuszność przyjętej w tytule formuły: *Europejskość i polskość literatury naszego renesansu*. Zebrane w tomie rozprawy i studia posiadają jednocześnie wysokie walory literackie, zalety popularyzatorskie, dzięki czemu mogą trafić do rąk nie tylko specjalistów.

Edmund Kotarski

PORÓWNIANIA. STUDIA O KULTURZE MODERNIZMU. Pod redakcją Romana Zimanda. (Indeks zestawiała Izabela Jarosińska). Warszawa 1983. Państwowy Instytut Wydawniczy, ss. 200. „Historia i Teoria Literatury. Studia”.

<sup>5</sup> K. Wyka, *Literatura polska lat 1890—1939 w kontekście europejskim*. W zbiorze: *Literatura polska w perspektywie światowej*. Wrocław 1963, s. 74—75.